

Afonye do przyjmowania ogłoszeń. Na całą
długość: Dr. Friedrichstraße 80, A. Rosenberger. H. Albrecht.

przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę
Alonso de przybliżeniu ostrości: Na...

równie wzięmy, aby i nauczyciele za dotychczasowe pensye utrzymać się mogli należycie, opłacając drugie stancye lub mieszkając w drogo nabytym domu, i będąc zmuszeni zaspokajać potrzeby, o których na wsi tak mało mieli zachodów. Tym sposobem powiększyłyby się rozchody czyli wydatki zakładu a mniej zi-
możni uczniowie ledwieby mogli do niego uczęszczać.

Wreszcie potrzebowałyby zakład, więcej za stopę akademii urządzony, znaczniejszych sił nauczycielskich, których w obecnym stanie rzeczy nie tak łatwo było mo-
że nabyć, przynajmniej nie bez odpowiedniego nakładu, aby tym bardziej pomógłby rubrykę wydatków bez nadmiernej pomocy do dochodów. Wiaćomo przecież, jak znaczne sumy kosztują wydziały rolnicze przy uniwer-
sytach, które skarbu państwa pokrywać musi.

Nie wprowadzając zatem reform już w tym, co ledwo powstało a co się pokazało dobrem, praktycznem i poczekajmy przynajmniej spokoja, aż póki wraz z postępem czasu opinia publiczna wskazana potrzeba sama się za niemi nie odezwie.

Przedewszystkiem zaś starajmy się o wybranie komisyi do zbadania kosztów na nabycie własnego gruntu i zabudowania go potrzebnych, jakoż i do ułożenia statutu przyszłej spółki na akcyę, polecając jej porozumie-
nie się nasamprzód z wspaniałomyślnym właścicielem Zabikowa, czyby przez zbycie fiwarku tego na własność szkoły nie chciał dokonać rozpoczętego dzieła i poleżyć nigdy nie wiedzący winnic na skronie swej Haliny.

Wiadomość urzędowa.

Npian raczy cesarsko austriackiemu generał-majorowi hr. Bellegrave, generał-adjutantowi cesarskiemu, nadać order ożerwonego pierwszjej klasy.

Złow, 6 czerwca.

(Aut-aut. — Bliższe rozwiązanie Rady państwa. — Czem prędzej
tęm lepiej. — P. Grocholski. — Biskupstwo przemyskie. — Zno-
wa stelmachów. — Ze szkoły miejskiej. — Rada miejska.)

(T) Dzień dzisiejszy może być bardzo ważnym dla
Austrii, a tćm samćm i dla nas, dla tćj części Polski,
bowiem może wikszość rajchsratów, tak przeciwu mi-
nisterstwu tćraźniejszemu, odmówić udziału w obradach
nad budżetem i uchwalić przejście nad nim do porządku
dziennego. W takim razie nastąpi rozwiązanie rajchsr-
ratu, rozwiązanie delegacji, rozwiązanie wielu żelaz nie
wszystkich sejmów krajowych, nowe będą do sejmów
rozpisane wybory, a tymczasem będzie rząd bez parla-
mentu rządzić. Co potćm nastąpi, czy na nowo Rada
państwa zwykła będzie zwołana, czy tćż jaka Rada nad-
zwyczajna, czy może konstytuanta, o tćm najpróżnaisze
w dziennikach wiedeńskich obiegają pogłoski, a choć u-
rządowe organa zaprzeczają bardzo kategorycznie doniesie-
niom o układach z czeską opozycją, których celem poczy-
nienie daleko idących ustępstw dla Czech i sprowadzenie
reprezentantów ludności tćgo kraju do rajchsratu, mimo
to śmićm twierdzić, że pogłoski o układach nie są bez
podstawy. Dziś żelazi opozycja rajchsratowa, stojąc przy

pód stronę, zaznajamiając czytelników z kilku utworami
 świeższymi, rozbiierając prace autorów młodych i na to
 zbyt mało zwracano uwagi. Dzieła pisarzy rozpoczynają-
 cych zawód, przechodzą zwykle bez wzmianki. To
 źle. W nich przecież przyszłość literatury. Dla każ-
 dego jest miłośnika, dla każdego nawet patryoty próby
 sił nowych, ich kierunek i dążności, skala ich talentu
 jest rzeczą interesującą i ciekawą. Im większa jest
 prawda, że literatura upada, że wstępujemy w epokę
 mierności i braku talentów, że widocznie czas geniuszów
 minął, tym pilniej krytyka powinna zajmować się utwo-
 rami młodych pisarzy zachęcać każdą zdolność, strzedz
 ją od zwiechnienia i zniechęcenia lub karcieć robotę
 tandetną, brak pracy i traktowanie pisarstwa jak roz-
 miosła.

Wszystkie książki, jakie w tej chwili leżą przede-
 mną, wyszły w Warszawie, wszystkie pisane są przez
 pisarzy mniej głośnych. Zdając sprawę z ich wartości,
 wypelnie w drobniutkiej cząstce ów brak, o którym
 wspominałem. I tylko też pocznęcej tej potrzeby skłó-
 nił mnie mogło do podjęcia tej pracy przykrej i nie-
 wdzięcznej. Ganień autorów ustalonej sławy choć przy-
 jemności nierobi, przecież nie przestrasza. Ale młodym
 ludziom wytykać nie-darność jest to obowiązek przykry
 i odpowiedzialności rzeczywiście wielka. A jednak cóż
 poradzić na to? Bolesnie to, ale trudno prawdę ukry-
 wać... idziemy crescendo... Liczba i jakość maleją z po-
 koleniem, każdem. Pierwsza generacja porobiziora
 wydała plejadę geniuszów i kilka pierwszorzędnych ta-
 lentów. Nieco później wyrosli bezpośredni ich spadko-
 biernicy jak Kraszewski, Korzeniowski, Szajnoch i inni.
 Za nimi przyszli jeszcze pełni talentu Zacharjasiewicz,
 Kaczkowski, Jeż, Szujski. W najmłodszym pokoleniu
 żaden dotąd nie rokuje, by tym nawet ostatnim dorów-
 nał kiedykolwiek.

Weźmy np. grubą powieść p. t. Kobiety i męż-
 czyźni, napisaną przez Józefa z Mazowsza, wyszłą na-
 kładem wydawnictwa Dziełowskiego i Sp. Dla czyteln-
 ków pism warszawskich nazwisko a raczej pseudonim
 autora nie obcy. W Tygod. i ilustr. np. spotkać się
 można z poemacikami jego większych nawet rozmiarów,
 często nie bez prawdziwej poetycznej wartości. Na kon-
 kursie dramatycznym krakowskim był dramatem, jemu
 przypisywany p. t. „Margraf Gero”, któremu przyzna-
 wano wielkie zalety poetyczne. Jeden z sędziów gło-
 sował nawet za awansowaniem go na groda.

Powieść w ogóle, o której mówimy, nie jest wcale
 pierwszą pracą autora, a jednak nawet jako pierwsza

byłaby słabą. Rozumiemy, że młody pisarz, nie może wyrównać rutynistom pod względem budowy, perspektywy, sfidownego ugrupowania przedmiotów. Powieść jego może grzeszyć w rozmaity sposób, ale prawdziwy jakkolwiek niewyrobiony talent odbija się w niej zawsze, choć w jednej scenie. Choć aż jedna postać drgać musi życiem i oryginalnością, choć jedna kartka powinna być czelnyka zając lub rozszewnić. W powieści, o której mówimy, brak i tego. Jest to jedna z najnudniejszych i nierzeczywistych gawęd, jakie czytać mi się w życiu zdarzyło. Autor pisał widocznie bez żadnego planu i nie ma tutaj ani śladu intrygi, a to, co niby wątek ma stanowić, jest sobie najnieodolniej skleconą bajką, a raczej bajkami tak pospolitemi, że dziecka zainteresować nie mogą. We całej powieści ani jednego typu, ani jednego człowieka. Owa Samotnik, owa kolumna, jak główną postać nazywa autor i która, chciałoby się, jak aureolą, jest sobie dwiżkami tylko. Dla czego autor z takim uszanowaniem mówi o nim, trudno odgadnąć, ale to wiemy, że człowiek, który opuścił dwoje dzieci i nie postarzał się przez lat kilkanaście zobaczyć ich nawet i wpłynąć na ich wychowanie, nie jest wcale człowiekiem godnym szacunku. Młody Stanisław jest istotą bez krwi i bez żadnego psychologizowania prawdopodobieństwa, a jego raptowna miłość do siostry Kochanki, która się otruliła dla niego, jest pomysłem dzikim i dowodzącym olbrzymiej nieznanomości serca, od platina i maximal jest zadowolony.

Matka jego jest jakas kreacja wstretna, chorobliwa. Teodor, Zosia, jej rodzice, może więcej mają prawdy w sobie, ale są to typy zużyte i nadużyte, których mamy już tysiące w powieściach.

Jedyną postacią, której mimo przesady i nienaturalności nie można zaprzeczyć pewnej poezji i wdzięku, jest wiejskie dziewczę, idealna Inocenta, która truje się dla tego, że upaść nie chce, a wie i czuje, że upaść musi. Ta walka wyniosłego temperamentu z idealną duszą, szalejących zmysłów z wzniosłym pocuciem dziewiczego wstyd, jest odmalowana nie bez zapалу i talentu, choć dużyby się dało powiedzieć o psychologizacji możliwości takiej istoty.

Ta jednak postać nie odgrywa żadnej roli w powieści; bo na początku samym znajdujemy ją już w grobie, a epizod, w którym wyżył, jest jej nekrologiem tylko.

W ogólności w pracy tej razi ogromne ubdstwo wyobraźni i widoczny brak studyów nad żywymi ludźmi. Bohaterowie i bohaterki to jakies cienie bez ciała, ja-

kieś utwory blade, których widocznie sam autor nie widział okiem ducha.

Cóż, gdy do tego dodamy formę niegodziwą. Brak treści i myśli autor zastąpił rozumowaniami. Wido-
cznie chciał on sięgnąć do głębi i co chwila szerokimi
komentarzami objaśnia każde słowo i giest bohaterów
swoich. Niebezpieczna to rutyna, z której chyba pisarze
tej sily, co George Sand wychodzą zwyczajsko, bo w do-
brzej powieści bohaterowie powinni się mawiać sami
ale i ten sposób z talentem użyty może nadać powie-
ści znaczenie donioślejsze. Komentarze jednak autora
Kobiety i mężczyzny zaociemniejszą są od samych jego
rwań. Mgliste ogólniki, zdania napiszone, których za-
stosowania odgadnąć trudno, oto czym jest zapełniona
gruba ta książka. Język dziwiał przesadny, nienatu-
ralny, ciężki. Co chwila frazesy górnobrzmujące, na po-
zór wyrażające myśl jakąś bardzo głęboką, w istocie
nie nie mówiące, lub stary komunał. Czuję, że cała ta
praca rodzona była z trudnością, jakby z musu, bez mi-
łości ojcowskiej. Tendencyj żadnej, lub tak ukryta, że
jej odkryć nie jestem zdolny. Co więcej, napróżnym
się silił odgadnąć, oia czego na okładce napisano Ko-
biety i mężczyźni. Tytuł taki możnaby również
prawem na każdej powieści położyć, bo w każdej wy-
stępują płcie obie. Ale nie ma tu najmniejszego śladu,
mogącego naprowadzić na myśl, że autor chciał wyka-
zać głęboko różnicę duchową kobiety i mężczyzny, róż-
nicę skutki, jakie na każde z nich jedno i te same
fakta wywierają, stosunek zresztą społeczny, umysłowy
lub moralny obu tych połów rodu ludzkiego.

Słowem: powieść ta jest smutnym przykładem do
jakiej biedy literackiej zesłaliśmy, jak w młodych, nie
bez talentu pisarzach smak dobry, instynkt piękna
i poczucie sztuki upadły.

Nie pociesz się pod tym względem i przegląd
nowej powieści pana Lubowskiego p. t. Aktorka. Pan
Lubowski należy także do głośniejszych pisarzy młode-
go pokolenia. Parę jego komedji doznało powodzenia,
dramat Żyd otrzymał konkurs lwowski; pan Lubowski
jest także stałym współpracownikiem Kłosa w Bła-
szczy i innych pism. Dołączysz do tego, że pier-
wowzorem Aktorki miała być pewna znakomita ar-
tystka, nie dziw, że ze szczerą i sympatyczną cieka-
wością braliśmy nową książkę do ręki.

Niestety i tu zawód. Wprawdzie treść jest wię-
cej dramatyczną i rozzadniejszą, jak w powieści pana
Józefa z Mazowsza, bo sam przedmiot, jakkolwiek już
wiele razy obrabiany, nastroczał bajkę interesującą, ale

